

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji (administracji):
BERLIN W. Schlüterstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7. nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beutlien OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.
Cena ogłoszeń w Niemczech
— Za 1 milimetr ośmiołanowy 10 fenigów. —

Rok XXXII

Czwartek, 21-go czerwca 1928

Nr. 141

Sprawy mniejszościowe na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

(C. P.) W pierwszych dniach czerwca br. odbywało się pięćdziesiąte posiedzenie Rady Ligi Narodów. Na jednym z ostatnich posiedzeń omawiano pomiędzy innymi sprawę mniejszości albańskiej w Grecji.

Rząd albański wniósł do Ligi Narodów zażalenie, dowodząc, że członkowie mniejszości albańskiej są przez rząd grecki prześladowani i wywłaszczani ze swej ziemi bez odszkodowania. W swej odpowiedzi przedstawiciel Grecji odmawiał Albanii prawa wnoszenia podobnych zażaleń do Ligi Narodów, twierdząc, że nie wolno jednemu państwu mieszać się do wewnętrznych spraw drugiego państwa. Przedstawiciel Grecji uzasadniał postępowanie swego rządu następująco:

„Cel obrony mniejszości nie polega na dalszym podtrzymywaniu sprawy mniejszościowej i jej istnienia w nieskończoność, tylko na udzielenie możności mniejszościom narodowym do zlania się z narodem panującym.“

Wywody Pana Politisa, przedstawiciela Grecji, w sprawie mniejszościowej są bardzo charakterystyczne. Dotychczas słyszeliśmy ustawicznie, że państwo nie ma prawa, czy to środkami powolnego przystosowywania do siebie czy drogą gwałtu do wynarodowienia swych mniejszości, a jak pięknie powiada przedstawiciel Grecji: do „zlania się z narodem panującym.“

Zdaniem przedstawiciela Grecji poszczególne mniejszości nie ma trwałej gwarancji swobodnego rozwoju, tylko zadaniem większości ma być umożliwienie jej jaknajprędszego wynarodowienia.

Przeciwko wywodom jego nie zaprotestował żaden z przedstawicieli państw. Najwidoczniej bowiem trafiły one do przekonania tych przedstawicieli, którym p. Politis zobrazował skutki, jakie z rozmaitych żądań mniejszości dla państwa wypłynąć mogą.

Na obronę t. zw. zasad mniejszościowych nie zdobył się żaden przedstawiciel państwa. Nawet przedstawiciel Rzeszy Niemieckiej nie protestował, mimo że Rzesza każde najdrobniejsze zadrasnięcie swych ziomek zagranicznych zanoszą przed forum Ligi.

Uczyniła to natomiast prasa niemiecka. Ta sama prasa, która wiecznie w myśl wywodów Politisa pracuje, która ustawicznie szczerze przeciwko nam, a prasa niemiecka stała się znów faryzeuszowsko w obronie praw mniejszościowych. Prasa niemiecka, która się wciska do domów polskich i powolnie niemczy naszą młodzież, prasa, która domaga się milionów na nasze zniszczenie, która przy każdej okazji żąda wyrzucia nas z nawet posiadanych praw, ta prasa zamienia się naraz w stróża i obrońcę swobód mniejszościowych. Obłudniejszej bodaj taktyki nie znajdziemy nigdzie! Wszystko bowiem akurat to samo, co mówił przedstawiciel Grecji, czyni się przeciw w Niemczech wobec ludności polskiej. Wykupuje jej się ziemię, upośledza się ją pod względem religijnym i kulturalnym. Wszędzie słowem dąży się do wynarodowienia Polaków, a w tem wszystkim bardzo pomaga niemiecka prasa. Właśnie ta sama, która z powodu wywodów przedstawiciela Grecji okazała wielkie oburzenie. A tymczasem metody, o jakich mówił przedstawiciel Grecji, stosuje się przeciw z całą bezwzględnością w państwie niemieckim.

Moralne prawo do oburzania się mieć będzie prasa niemiecka dopiero wtenczas, gdy nie tylko o swych ziomek poza granicami pamiętać będzie, domagając się rozbudowania ich praw, ale gdy przypomnia sobie i o nas w Niemczech i domagać się zacznie sprawiedliwego traktowania spraw naszych. Dotychczas tego nie stwierdziliśmy. Jej „oburzenie“ robi wrażenie doskonale obmyślanej komedii i obłudy.

Narady nad programem rządu niemieckiego.

Berlin. (Pat.) We wtorek w południe odbyło się nowe posiedzenie międzyfrakcyjne u posła Müllera. Na posiedzeniu tem przedyskutowano te zagadnienia, co do których panują różnice poglądów poszczególnych stronnictw, a mianowicie kwestję amnestji, budżet Reichswehry i budowę pancernika. W kwestji pancernika socjaliści domagali się kategorycznie zaniechania jego budowy, na co jednak centrum i niemiecka partja ludowa nie chciały się zgodzić. W kwestji amnestji socjaliści żądali załatwienia amnestji w czasie najbliższego okresu prac parlamentu tj. nawet już w czasie lata. Natomiast inne stronnictwa wypowiadały się za odroczeniem kwestji amnestji do jesieni, a bawarska partja ludowa wogóle wystąpiła przeciwko zasadzie amnestji, ogłoszonej przez rząd Rzeszy, uważając to za naruszenie suwerenności poszczególnych krajów. Bawarska partja ludowa zgodziła się tylko na ogłoszenie amnestji dla tych więźniów, którzy skazani byli przez trybunał Rzeszy.

W ciągu dnia przedstawiciele poszczególnych stronnictw złożyli frakcjom swoim sprawozdania o dotychczasowym przebiegu prac. Jednocześnie poseł Müller na podstawie dotychczasowej dyskusji ma wypracować projekt programu rządowego i przedłożyć go we środę na nowym posiedzeniu międzyfrakcyjnym, które ma rozpocząć nowy okres rokowań, poświęcony sformułowaniu poszczególnych kwestyj.

W kołach parlamentarnych nastrój nieco się polepszył. Przypuszczają, że chociaż trudności w ułożeniu takiego programu, na który zgodziliby się i socjaliści i stresemanowcy, którzy są w głębi duszy nacjonalistami i przedstawicielami kapitalizmu, są bardzo duże, to jednak uda się je ominąć. Müller zamierza w programie umieścić tylko takie kwestje, co do których nastąpiło już porozumienie. Inne zaś chce pominąć milczeniem i zostawić je późniejszym omawianiom.

Przeciwko prowokacjom litewskim.

Gdańsk. (Pat.) Omawiając przemówienie Woldemarasa, wygłoszone na zebraniu szaulisów litewskich „Danziger Neueste Nachrichten“ pisze: „Gdyby słowa te wypowiedział jakiś mąż stanu o zakresie zachodnio-europejskim, wówczas niewątpliwie przemówiłyby armaty. W obecnych stosunkach, panujących pomiędzy Polską i Litwą, nie trzeba jednak brać zbyt tragicznie tego rodzaju przemówień. W każdym razie mowy takie są dowodem, że dużo jeszcze upłynie

czasu, zanim pomiędzy Polską i Litwą nastąpi rzeczywisty pokój. Zachodzi także pytanie, czy Woldemaras wygłosiłby takie przemówienie, gdyby nie był zmuszony wewnętrzno-politycznymi kłopotami, oraz gdyby nie ostatnia nota rosyjska do Polski, która mu przypomniła kwestję wileńską“. W końcu dziennik wyraża nadzieję, że mowa Woldemarasa nie wywoła w Polsce echa, któreby szkodliwie odbiło się na sprawie pokoju.

Mała koalicja i Niemcy.

Niebawem odbędzie się w Bukareszcie konferencja tak zwanej małej koalicji, do której należy Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunja. Tegoroczne obrady wywołują duże zainteresowanie w świecie politycznym Europy, a to z tego powodu, że prawie bezpośrednio przed konferencją, czeski min. spraw zagranicznych bawił w Berlinie, gdzie rozmawiał bardzo poufnie z zastępcą chorego Stresemanna. O tych rozmowach pisze obecnie jeden z wybitniejszych dziennikarzy irancuskich, Pertinax. Zaznacza on, że Benesz, będący także przewodniczącym komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów, chciałby koniecznie osiągnąć

jakiejkolwiek chociażby wyniki prac tej konferencji. Ponieważ Niemcy dotychczas wzbraniały się zaciągnąć jakieś nowe zobowiązanie, które musiałyby im utrudnić akcję w kierunku rewizji granic wschodnich i przyłączenia Austrii, przeto Benesz, chcąc wpłynąć na zmianę ich stanowiska, dał im do zrozumienia, że uzyskają oni przeważający wpływ na państwa środkowej Europy i małej koalicji.

Pertinax obawia się, że rozszerzenie wpływów niemieckich na środkową Europę zawiera w sobie poważne niebezpieczeństwo i wątpi, by Jugosławia i Rumunja narażały się na nie dla zaspokojenia ambicji Benesza.

Sprzeczne wiadomości o rozruchach w Grecji.

Ateńny. (Pat.) Agencja Ateńska zaprzecza pogłoskom o rzekomym ruchu rewolucyjnym w pierwszej eskadrze greckiej. Agencja dodaje, że możliwość wybuchu strajku generalnego stale się zmniejsza.

Agencja przyznaje, że strajk w Salonikach i Cavalli trwa dalej, ale do zająć, jakie opisują wiadomości, rozszerzane z Wiednia, nie doszło.

Białogród. (AW.) Pomimo zaprzeczeń urzędowej Agencji greckiej, pismo „Prawda“ donosi, że ruch

rewolucyjny w Grecji szerzy się w dalszym ciągu. W wielu miastach robotnicy unieruchomili wodociągi i elektrownie i usiłovali przeszkodzić odkomenderowanym do tych zakładów żołnierzom w puszczeniu w ruch maszyn, poczem przyszło do krwawych starć. W Dramie stoczono formalną bitwę, w której padło wielu rannych i zabitych. Wszystkie budynki publiczne obsadzone są wojskiem.

Plotki — czy pobożne życzenia ?

Warszawa. (PAT.) Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że pogłoski, jakie pojawiły się w niektórych dziennikach warszawskich o rzekomo mających nastąpić zmianach w składzie obecnego gabinetu, są pozbawione wszelkich podstaw.

Pielgrzymka Polaków Nadrenji.

Poznań. (PAT.) We wtorek wieczorem przybył do Poznania specjalny pociąg, wiozący pielgrzymów Polaków z Westfalji i Nadrenji w liczbie 360 osób, udających się do Częstochowy.

Z Niemiec.

Fatalny koniec wycieczki uczniów gimnazjalnych.

Salzburg. W górach pod Salzburgiem wydarzyła się straszna katastrofa. Klasa, składająca się z 17-tu uczniów gimnazjalnych, wybrała się pod kierownictwem profesora w góry na wycieczkę doświadczenia. Prof. Herman Karr uprosił znajomego fabrykanta, aby w celu eksperymentu naukowego dostarczył na wskazane miejsce mały zbiornik z płynnym kwasem węglowym. Podczas czynionych doświadczeń, pewien uczeń na zlecenie profesora zapalił płat papy, namoczonej w kwasie węglowym.

Nagle część pływającej papy wpadła do otwartego zbiornika i straszna eksplozja powaliła na ziemię zebranych. Skutki wybuchu były przerażające: siedmiu uczniów, profesor i fabrykant są ciężko ranni i widać się w bolesciach, kilku innych zaś odniosło lżejsze poranienia. Natychmiast zawiadomiono o nieszczęściu pogotowie ratunkowe w Salzburgu. Czterech uczniów i profesor walczyli w szpitalu ze śmiercią, resztę rannych pozostawiono opiece domowej.

Kłodzki. Przed kilku dniami donieśliśmy, że inwalidę Rotkę znaleziono w stodole ciężko okaleczonego. Gdy go znaleziono nie mógł już mówić i kilka godzin później zmarł. Obecnie donoszą, że morderca starego inwalidy jest robotnik kopalniany Pampuch z gm. Sorge. Aresztowany Pampuch oświadczył, że uderzył Rotkę koszturą w głowę, ponieważ przypuszczał, że ukradł mu pakiet z rzeczami, schowany w stodole. Zbrodniarz więc przyznał się do winy. Zabójcę osadzono w więzieniu sądowym w Kłodzku.

Zabita przez wóz ciężarowy.

Srebrna Góra (Silberberg) na Śląsku. Okropne nieszczęście zdarzyło się na szosie pomiędzy miasteczkiem Silberberg a miastem Frankenstein. Zamężna Pape z Schönwalde jechała na kole do miasta i chciała wyminąć gromadkę dzieci, przyczem wpadła pod wóz ciężarowy, na którym siedzieli ludzie zarządzający wycieczką. Koła ciężkiego wozu przeszły nieszczęśliwej kobiecie przez głowę i pierś. Nieszczęśliwą kobietę odwieziono do lecznicy w Frankensteinie, gdzie zmarła. — W teraźniejszych czasach ruch na szosach, drogach i ulicach jest tak ożywiony, że z każdej strony człowiekowi grozi nieszczęście. Z tego powodu oczy trzeba mieć otwarte.

Nieszczęśliwy wypadek w piekarni.

Wartha na Śląsku. Wielkie nieszczęście spotkało czeladnika piekarskiego Alfonsa Hildebrandt, który pracował u pewnego majstra. Wymieniony czeladnik został pochwycony za ramię przez maszynę wyrabiającą ciasto. Ramię nieszczęśliwego czeladnika zostało zdruzgotane na miążgę i odpadło. Hildebrandt nie będzie mógł wykonywać zawodu piekarskiego.

Ku przestrodze.

Kudowa. Bolesna śmiercią zeszła z tego świata żona właściciela wielkiego gospodarstwa Rusmichowa w gminie Tscherbiny. Owa kobieta w wieku 58 lat upadła na ziemię, przyczem doznała zardzańnięcia skóry i złamanie palca. Jak często bywa, na nieznaczące rany nie zważała, aż pewnego dnia poczuła okropny ból w twarzy, który niebawem rozszedł się po całym ciele. Lekarz stwierdził tężec (Mundstarre). Nie pomogło żadne lekarstwo, ani odjęcie palca. W okropnych bolesciach Rusmichowa wia się przez dwa dni, wreszcie zmarła.

Z Polski.

Warszawa. (Świętokradztwa) dokonano onegdajszej nocy w kościele św. Stanisława na Woli, niedawno odbudowany po pożarze wieży. Ody proboszcz tego kościoła, ks. S. Popławski wraz

z zakrystjanem przyszedł rano do kościoła, z przerażeniem stwierdzili ślady nocnej gospodarki świętokradców. Po zbadaniu całej świątyni okazało się, że łupem złodziej padł kielich do komunikantów, który świętokradcy wydobyli z tabernakulum oraz złota hostja.

Sprawy towarzystw.

Tow. Spiewacze.

Bacność Rodacy! Okręg kół śpiewaczych na Brandenburgię urządzi w niedzielę, dnia 24 czerwca b. r.

XI zjazd śpiewaków

w Treptowie w „Irmers-Prachtsäle“. Ze względu na to, że tego roku i koła zamiejscowe wezmą czynny udział w zjeździe, upraszamy towarzystwa tutejsze, aby w tym dniu zabaw i innych urzędzeń nie urządziły.

Bacność śpiewacy!

Wspólna lekcja śpiewu Okręgowa odbędzie się w piątek 22 czerwca wiecz. jak zwykle w Schmidt Gesellschaftshaus, Fruchtstr. 36a, górna sala. Upraszają się o liczne przybycie. Komisja zabawowa zbiera się w dzień zjazdu punktualnie o godz. 1-ej po południu. Cześć pieśni. Zarząd Okręgu.

Gniazda Sokole.

Tow. gimn. „Sokół“ Berlin III. Posiedzenie odbędzie się dnia 21 czerwca b. r. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Myszk przy Köslinerstr. 17 Zarząd.

Tow. gimn. „Sokół“ Charlottenburg. Posiedzenie odbędzie się we czwartek, dnia 21 b. m. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Kubiecka przy Sophie-Charlottenstr. 35.

Związek Polaków.

Związek Polaków w N. oddział Szczecin. Zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 23 czerwca wieczorem o godzinie 8,30 w sali Schiller-Loge przy Schillerstrasse 5. Z powodu bardzo ważnych spraw obecność członków jest bardzo pożądana. Goście mile widziani. Zarząd.

Tow. Przemysłowców.

Tow. Przemysłowców. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 23 bm. o godz. 8,30 w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Wykład dr. Ziomka. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Tow. Polek.

Tow. Polek im. Marii Konopnickiej w Schönebergu. Posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 21 bm. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu p. Kaulitze przy Kyffhäuserstr. 12. Zarząd.

Różne

Tow. Szkolne „Oświata“, filja VI Charlottenburg. Posiedzenie odbędzie się w piątek, dnia 22 bm. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Zbikowskiego przy Kirchstr. 23.

Bacność Tow. Szkolne „Oświata“!

Posiedzenie rodziców, którzy wysyłają swe dzieci na wakacje do kraju, odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 bm. o godz. 8-ej wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Zarząd.

Tow. śpiewu „Chopin“. Posiedzenie nadzwyczajne odbędzie się we wtorek, dnia 26 bm. o godz. 8-ej w lokalu p. Rennera przy Strassmannstr. 39. O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Obywateli Polskich. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 23 czerwca o godz. 8-ej w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13. Goście mile widziani. Zarząd.

Bacność Polacy w okolicy Klütz.

Związek Emigrantów Polskich w Niemczech. Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 2-ej po południu w lokalu p. Wardemünde w Klütz. O liczne przybycie Szan. Rodaków prosi Zarząd.

Tow. Nar. Wzajemnej Pomocy. Przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 21 czerwca b. r. o godz. 8 wieczorem w lokalu przy Strassmannstr. 39 Zarząd.

Tow. Nar. Wzaj. Pomocy. Posiedzenie odbędzie się dnia 21 czerwca rb. w lokalu p. Gorzelanego przy Strassmannstr. 39. Wykład p. dr. Ziomka. Zarząd.

Tow. Polsko-Kat. pod wezwaniem św. Antoniego. Podaje się do wiadomości, iż Tow. św. Antoniego zmienia swój lokal posiedzeń ze Strassmannstr. 39 na Langestr. 108 do p. Stupianka. Zarazem podaje się do wiadomości, iż plenarne posiedzenie Tow. św. Antoniego odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 bm. punktualnie o godz. 8-ej wiecz. w ubikacjach p. Stupianka przy Langestr. 108. Przybycie wszystkich członków jest konieczne. Goście są mile widziani. Zarząd.

Ogłoszenie.

Konsulat Generalny podaje do wiadomości emigrantów polskich, a w pierwszej linii polskich robotników sezonowych, zamieszkałych w jego okręgu, że Poczta Kasa Oszczędności w Warszawie (P. K. O.), dążąc do ułatwienia emigrantom przekazywania pieniędzy ich rodzinom, czy też innym osobom w kraju, weszła w porozumienie z niemieckim Pocztowym Urzędem Czekowym (Postscheckamt), otwierając dla siebie rachunek czekowy w Berlinie.

Najdogodniejszy i najtańszy sposób przekazywania gotówki do kraju jest obecnie następujący:

W każdym urzędzie pocztowym w Niemczech można wpłacić kwotę przeznaczoną do wypłaty w Polsce na rachunek czekowy P. K. O. Nr. 11.000 w „Postscheckamt“ Berlin N. W. przy pomocy t. zw. „Zahlkarte“, a m. na odcinku z prawej strony należy podać w odpowiedniej, w języku polskim wydrukowanej, rubryce imię, nazwisko i dokładny adres osoby, której przekazana kwota ma być w kraju wypłacona. Zarazem należy przekreślić rubrykę odnoszącą się do przesyłki wkładów oszczędnościowych.

Po otrzymaniu zawiadomienia z „Postscheckamt“ w Berlinie o dokonanej wpłacie, przekaże P. K. O. bezzwłocznie wpłaconą sumę osobie wskazanej i zawiadomi pisemnie wysyłającego o wykonaniu zlecenia.

Blankiety służące do wpłat na rachunek P. K. O. w „Postscheckamt“ w Berlinie (Zahlkarten) można otrzymać bezpłatnie w Generalnym Konsulacie Polskim w Berlinie, Kurfürstenstrasse 137.

Emigranci polscy mogą również składać swe oszczędności w P. K. O. w Warszawie, która oblicza je w złocie. Oprocentowanie tych wkładów oszczędnościowych wynosi 5% w stosunku rocznym.

Sposób przekazywania oszczędności jest taki sam, jak wyżej przedstawiony sposób przekazywania gotówki w kraju, z tą różnicą, iż na odcinku „Zahlkarte“ należy przekreślić rubrykę odnoszącą się do przekazów.

Berlin, dnia 19 maja 1928 r.

Konsul Generalny
(—) St. Zieliński.

ZAGUBIONO PASZPORT POLSKI

wystaw. w Konsulacie Generaln. w Berlinie na imię i nazwisko Chana Salz zw. Kirsch, urodz. dnia 3 sierpnia 1884 w Kolbuszowej. Zwrotny na adres: Berlin, Dragonerstr. 17.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerel und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. Drukłem „Katolka“, spółka wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu

Bank M. Stadthagen

(T. A. - Filja w Berlinie)

— Charlotten-Strasse Nr. 44-45 —

Telefon: Merkur 2898, 2899, 9515. Pocztowe konto czekowe Berlin 14984.

placi za depozyty:

za wypowiedzeniem miesięcznym 6 % rocznie.

„ „ „ kwartalnym 8 % „

K S I A Ź K I

do nabycia w administracji **Dziennika Berlińskiego**

Adres: Charlottenburg 4, Schlüterstr. 57, V.

Przy zamówieniach trzeba podać dokładny tytuł książki. Do ceny książki dolży się porto. Kto zamówi więcej jak za 5 marek, nie płaci kosztów przesyłki. Pieniądze do nas wysłać najlepiej na konto czekowe (Postscheckkonto Berlin NW. 7 4203) lub przekazem pocztowym. Na odcinku koniecznie napisać że pieniądze na książki.

Nr. 161 Przewodnik dla zakochanych do pisania listów miłosnych . . . 1.00
Nr. 162 Listownik dla dzieci i młodzieży 0.50
Nr. 132 Wielki Zbiór powiastowań 1.80
Nr. 131 Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosenek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych 1.60
Nr. 134 Niech żyje! Zbiór toastów i przemówień 1.00

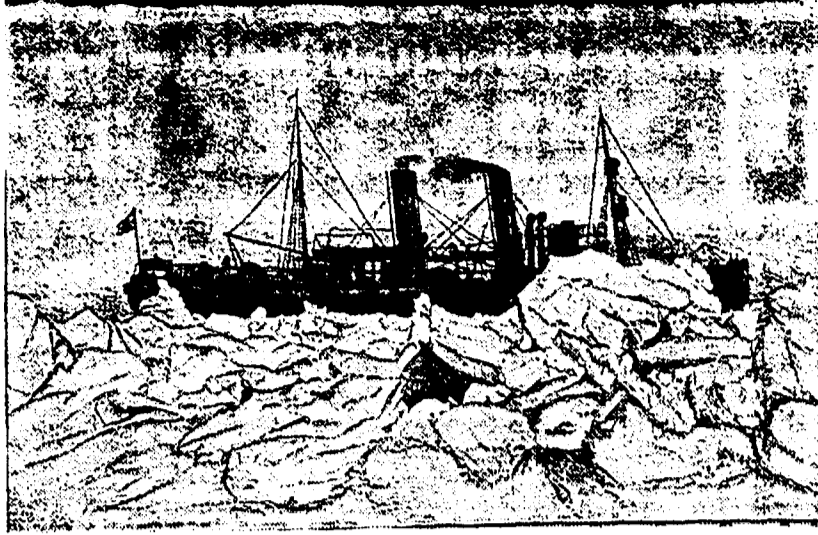
Nr. 101 Cesarz Domicyan i grabarze w Katakombach mk. 0.80
Nr. 111 Most westchnień w Wenecji. mk. 0.80
Nr. 103 Tryumf wiary mk. 0.80
Nr. 109 Szatański posiew mk. 0.80

Wielkie lody w morzach polarnych posiadają olbrzymio - druzgocącą siłę. Mimo, że się znajdują w ustawicznym ruchu są przeto niemniej groźne. Najwięcej niebezpiecznymi stają się lodowce, gdy zaczynają pękać i bałwany morskie przerzucają jedne bryły lodowe na drugie, tworząc głębokie rozpadliny i góry lodowe dochodzące do 30-tu i więcej metrów grubości ponad powierzchnię morza. Okręty dostające się w sfery takich lodowców są bezratunkowo stracone, zostają zmiążdżone na drzazgi.

Atoli geniusz ludzki wynalazł i na te niebezpieczeństwa środki zaradcze. Mamy bowiem specjalnie zbudowane okręty tak zwane łamacze lodów, których cały spód, boki i przód okrętowy jest opancerzony grubą ostrą stalą. Przy pomocy nadzwyczaj silnych motorów podnosi się taki łamacz przodem, spada na powłokę lodową, łamie ją i toruje sobie drogę.

Takie łamacze lodów wyjechały na pomoc i po-

Łamacz lodów przy pracy.



szukiwanie za wyprawą „Italii”. Czy dotrą na czas do nieszczęsnej załogi, wiadomo samemu Panu Bogu.

Co pisze prasa berlińska o 12-to letnim muzyku krakowskim Tadzium Stefańskim.

Bardzo uzdolniony młodzieńcy pianista krakowski, dwunastoletni Tadeusz Stefański, wystąpił przed niedawnym czasem w Berlinie z własnym koncertem, który w krytyce fachowej pism tamtejszych wywołał jednomyślnie pełny podziw i uznanie. Uważamy za nasz obowiązek poinformować interesujące się muzyką koła czytelników naszych o tym tak sympatycznym dla nas sukcesie młodzieńczego muzyka krakowskiego, podajemy więc najważniejsze zdania z krytyk o tym koncercie, zamieszczone w szeregu dzienników berlińskich.

„Berliner Mittag” 8 maja: „Jedenastoletni, który daje własny koncert, zadziwia i nakoniec przekonywa, że mamy tu do czynienia z niebywałym i wcześniej dojrzałym uzdolnieniem, od którego przy ostrożnym i umiejętnym prowadzeniu można oczekiwać rzeczy wybitnych. Imponującą rzeczą jest, jak ten mały człowieczek pokonywa trudności techniczne bez wysiłku, a w następstwie muzykuje z całą świeżością bez wywoływania wrażenia, że jest to wynik tresury.”

„Vossische Zeitung” 11 maja: „Dobrze wyprowadzonym, świetnie grającym dzieckiem fortepianu jest mały Tadeusz Stefański . . . Przy całym dzieciństwie zadziwia samodzielnością, z jaką on frazuje, pozwalając wnioskować o mierze jego talentu.”

„Berliner Börsenzeitung” 9 maja: „Wystąpienie jedenastoletniego Tadeusza Stefańskiego wywołuje podziw swoim spokojem i pewnością. Słyszałem jak po Sarabandzie Rameau grał Fantazję g-moll Bacha i Beethovena Sonatę op. 31 nr. 2 i muszę powiedzieć, że w grze chłopczyny, w jego technice i ujęciu objawia się tak znaczny stopień dojrzałości artystycznej, że wyprzedza on znacznie jego lata. Wysoka muzykalność i widoczny udział wewnętrzny zapewnia wykonaniu jego

głębokie wrażenie. Zadziwiająca jest także siła, którą Stefański rozwija niekiedy w uderzeniu; niemniej umie on doprowadzać je także do delikatnego pianissimo . . . W każdym razie można w Stefańskim powitać nadzieję, której należałoby życzyć pełnego spełnienia.”

„Deutsche Zeitung” 25 maja: „Mały, zaledwie jedenastoletni Tadeusz Stefański z Krakowa zasługuje na poważną uwagę. Skromny chłopczyna pokonał program, godny doświadczonego pianisty. Niełatwy polonez Chopina Es-dur opanował on w zupełności, a także uderzył w jego rycerskiego ducha zadziwiająco trafnie. Chopina Berceuse była tak równą w lewej ręce, że nawet u doświadczonych pianistów nie słyszałem czystszy takiego wykonania. Uderzenie jego jest pełne wdzięku i elastyczne, niekiedy o męskiej sile. Zadziwiająco dobrze ogarnia on oktawę, jego pasaża są bardzo pewne, podobnie i tercje, zgoła zachwycająca jest pewność uderzenia. Został on wychowany w sposób bardzo solidny i celowy.”

„Neu Preussische Kreuzzeitung” 10 maja: „Tem radośniejszy przebieg miał pierwszy występ jedenastoletniego pianisty Tadeusza Stefańskiego w sali Bechsteina. Mały chłopczyna znajduje się widocznie w znakomitej szkole. Biegłość jego rąk jest już daleko posunięta, poczucie rytmiczne zostało skierowane na właściwe tory, a muzykalność poddana przedmiotowi. Zadziwiająca rzeczą było, jak po mistrzowsku ukształtował on fantazję g-moll Bacha i Polonez Es-dur Chopina . . . W każdym razie dojrzewa tu wielka nadzieja.”

W tym samym duchu utrzymane są wszystkie inne sprawozdania z koncertu Tadeusza Stefańskiego.

Więc i na polu muzyki Polacy dorównują innym narodom nie wyłączając Niemców.

Zagadka wszechświata.

Od najdawniejszych czasów zapytują się myśliciele, czy istnieje jakiegokolwiek życie na innych światach. Zazwyczaj odpowiedź wypada twierdząco. M. in. odpowiedzieli twierdząco na zagadnienie: Fontenelle, Huggens, Bruno, Kepler, Tycho, Newton, obaj Herschelowie, Arago, Laplace, Brewster, oraz Robert Ball, Kamil, Flammarion i prof. Lowell.

I rzeczywiście trudno pojąć, że ktoś rozumiejący się na astronomii i biologii może na serio odrzucać wiarę w życie na innych światach, z których składa się wszechświat, byłby on tylko grobem, straszliwie pełnym ironii. Nie zachodzi jednakże żadna konieczność przypuszczenia, że zachodzi stan tej straszliwej ironii we wszechświecie. Jest jedna okoliczność, o której zapominają ci, którzy odrzucają wiarę w życie na innych światach, a mianowicie fakt, że poszczególne części wszechświata mają także okres życia i okres śmierci. I tak niektóre światy miały niegdyś mieszkańców, obecnie zaś zamarły, inne są zamieszkałe obecnie, inne wreszcie będą dopiero kiedyś zamieszkałe. I w naszym systemie słonecznym mamy przykłady tych trzech gatunków światów: księżyc to świat śmierci, ziemia a może Mars i niektóre księżycy Jowisza są obecnie zamieszkałe, podczas gdy sam olbrzymi Jowisz, jeszcze płynny, stanowi świat przyszłego życia.

Z pośród planet systemu słonecznego prawdopodobnie dwie najbliższe słońca, Merkury i Wenus, są niezamieszkałe, bo mają to nieszczęście, że są zwrócone zawsze tą samą stroną do słońca. Rezultatem tej okoliczności musiałoby być, że wszystka woda na tych planetach znajdowałaby się w postaci lodu i śniegu. Ponieważ nie możemy wyobrazić sobie jakiegokolwiek życia bez wody, musimy zawyrokować, że

Merkury i Wenus są smutnymi, niezamieszkanymi pustyniami.

Najbliższym światem, jaki napotyamy w czasie naszej podróży po bezmiarze wszechświata, jest księżyc, nasz najbliższy sąsiad. Tylko 237 000 mil dzieli nas od tego króla nocy. Przestrzeń ta, chociaż dla nas wydaje się przeraźliwie wielką, jest w przestrzeni tylko jednym krokiem, przecież most o długości 30 ziem, połączyłby oba światy: ziemię i księżyc.

Ta bliskość do ziemi naszego sąsiada w przestworzu ma dla nas pierwszorzędne znaczenie i pozwala nam widzieć szczegóły na jego powierzchni. Nawet słaby teleskop uwidacznia nam niezliczone kraterki, oddawna już martwe: cała powierzchnia księżycy jest dziwnie dzika, groźna, choć zarazem piękna.

Szczegółów tej powierzchni nie zaśnie przed naszymi oczyma żadna atmosfera, gdyż księżyc stracił już wszelką gazową woalkę, którą niegdyś niewątpliwie posiadał. Niema na nim żadnego znaku wody, więc można wywnioskować, iż na nim nikt nie mieszka, lecz ktoś może wiedzieć, czy nie istnieją jakieś księżycowe istoty, mieszkające w przestronnych jaskiniach, obdarzonych powietrzem i wodą, jak to slichnie przedstawia H. G. Wells w swoim dziele: „Pierwsi ludzie na księżycu”?

Cztery dalekie planety: Jowisz, Saturn, Uranus i Neptun, prawdopodobnie nie są jeszcze w stanie stałym i dlatego, nie można przypuszczać, że są zamieszkałe.

Pozostaje tylko jedna planeta: Mars, nazwana imieniem boga wojny i być może, że świat Marsa jest mieszkaniem najinteligentniejszych istot w systemie słonecznym. Tak przynajmniej każą nam domyślać się obserwacje nad Marsem. Planeta ta jest młodsza od ziemi i znacznie od niej młodsza tak, że prawdopodobnie była już ona dość ostygła, aby mieć

„Miecz Polski”

Pod efektownym nagłówkiem „Das Schwert Polen” obiega prasę niemiecką artykuł niejakiego Hoepfnera ze Złotowa — o polskiej Gdyni. Autor przyznaje na wstępie, że to, co Polacy piszą o swym porcie i jego zadaniach, nie jest bynajmniej przesadną reklamą, jak to się wydaje wielu Niemcom. Gdzieindziej, a przede wszystkim we Francji, oceniono należycie przyszłą rolę portu w Gdyni pod względem handlowym i strategicznym. Zaangażowanie dużych kapitałów francuskich w budowę portu, świadczy z jednej strony o tem, że przedsięwzięcie jest poważane pod względem finansowym, z drugiej zaś — że port wojenny w Gdyni będzie przeznaczony nie tylko dla floty polskiej, lecz również będzie służył za podstawę operacyjną dla floty francuskiej. Zdaniem p. Hoepfnera — w Paryżu zdają sobie dobrze sprawę także z tego, że wielki port w Gdyni i przeprowadzenie doń odpowiednich linii kolejowych, utrudni Niemcom, a w końcu wprost uniemożliwi — odzyskanie t. zw. „korytarza”.

„Port w Gdyni — ostrzega p. Hoepfner — stanie się już niezadługo groźnym konkurentem nie tylko Gdańska, ale także Szczecina i Królewca. Pojemność i głębokość basynu gdyńskiego odpowiadają wszelkim wymogom nowoczesnej techniki portowej, a o bliskiej sprawności handlowej świadczy wysoka cyfra 10 milionów tonn towarów przeladowanych.

Równocześnie z pracami w porcie — zaznacza autor — buduje się kilkutorowa linja kolejowa Gdynia-Bydgoszcz-Górny Śląsk. Uprzywilejowane taryfy mają zapewnić Gdyni maximum zdolności eksportowej (węgiel i wytwory rolnicze). Wykończony przed 2 laty dworzec jest obliczony na wielki ruch 100-tysięcznego miasta; podobnie ratusz, poczta i inne budujące się gmachy rządowe. Dziś wygląda to wszystko jeszcze dość beładnie, lecz trzeba stwierdzić, że zanoszą się na rzecz w wielkim stylu.

„Gdynia, ów „miecz Polski” — pisze dalej p. H. — stanie się wielkim miastem. Na brzegu Bałtyku rośnie niebezpieczna placówka dla niemieckiego Wschodu, której nie można lekceważyć. Rośnie groźna współzawodnicząca portów niemieckich, przyczem nie wolno zapominać, że znaczna część kosztów i wkładów na rzecz Gdyni ma na celu jak najściślejsze zjednoczenie gospodarcze i kulturalne Pomorza z macierzą. Dla Polski ten pas pobraża jest wprost bezcenny, to też czyni ona wszystko możliwe, by go utrzymać i spolszczyć. Wszystko to utrudnia niezmiernie Niemcom odebranie „zrabowanych” obszarów, a ponadto powstaje szczególne niebezpieczeństwo dla odciętych od „Reichu” Prus Wschodnich. Niebezpieczeństwo to będzie się wzmagało w miarę wzrostu polskiej siły morskiej.”

P. Hoepfner nie poprzestaje na alarmowaniu swych rodaków; zwraca się w końcu swego artykułu pod adresem ogółu państw, mających interesy na Bałtyku, z ostrzeżeniem przed rzekomym niebezpieczeństwem, jakie im zagraża ze strony Gdyni i ambitnych polsko-francuskich planów na morzu.

mieszkańców wtedy, gdy ziemia była jeszcze płynną: może przed setkami milionów lat. Przepuszczają, że aby wytworzyć inteligentne istoty, potrzebuje życie na Marsie tyle lat, ile na ziemi, dochodzi się do wniosku, że mieszkańcy Marsa są starsi od nas o kilka milionów lat. A więc inteligentniejsza, niż ludzkość ziemi; żyją więc oddawna w zgodzie, bez diabelskiego barbarzyństwa — wojny . . .

Trudno powstrzymać się od obrony teorii, że kanały na Marsie są sztuczne. Wystarczy wspomnieć, że kanały te — jak to możemy wzrokiem skonstatować — roznoszą wodę z topniejącego biegunowego lodu do innych części planety i że widzimy, jak pod wpływem błogosławionej działalności wody z tych kanałów rozwija się roślinność.

Warto nadmienić, że jeden z księżyców Jowisza, jak to twierdzi Flammarion, ma na swojej powierzchni linie, zupełnie podobne do kanałowych linii na Marsie.

Niektórzy ludzie przypuszczają, że jeśli jakiś świat jest zamieszkały, to muszą temi istotami być koniecznie stworzenia ludzkie. Jest to wierutny absurd. Przypomnijmy sobie tylko olbrzymią ilość gatunków istnień na naszym ziemskim światku, a zrozumimy, że inteligentne istoty mogą być zupełnie do nas niepodobne.

A jeśli istnieje taka różnorodność gatunków życia na jednym świecie, to ileż rozmaitych form tego życia może istnieć w bezmiarze wszechświata! Możliwość tych form są wprost nieograniczone! Ileż zaś zyskujemy, gdy uparczywie przypuszczamy, że tylko my istniejemy w wszechświecie! Patrząc spokojnie w roziskrzony tysiącami światów niebo i myśląc o ogromie wszechświata, czujemy, iż wszystkie te inne światy są częściami jednego ogromu, oraz, że nasze życia, które przecież skończą się pewnego dnia na ziemi, będą trwały na tych innych światach na zawsze.

Obrazek z minionych czasów.

Miasto „Ulm“ w górnej Wirtembergii zostaje wymieniane jako osada miejska w roku 854. W 12-tym wieku liczyło Ulm 38 tysięcy mieszkańców i było głównym miastem powiatu szwabskiego nadunajskiego. W roku bieżącym przypada 500-letni jubileusz pierwszych targów ulmskich. Targi ulmskie zyskały sławę nie tylko w Niemczech, ale i zagranicą. Kupiectwo ulmskie doszło do wielkiego bogactwa, podejmowało dalekie podróże nad Bałtyk, nad Morze Czarne do krajów tureckich.

Powyższy obrazek przedstawia taką wyprawę kupiecką w średnich wiekach. Takie wyprawy tworzyły zwykle karawanę, strzeżoną w podróży przez zbrojnych jeźdźców przed napadami niemieckich „Raubritterów“.



Katolicka prasa na Litwie.

Całokształt życia katolickiego na Litwie odzwierciedla katolicka prasa. Katolicka młodzież szkół średnich i wyższych posiada własne czasopismo-miesięcznik „Ateitis“ (Przyszłość), redagowany na właściwym poziomie; młodzież pozaszkolna (robotnicza, rzemieślnicza, wiejska) ma własne piśmiennictwo-miesięcznik „Pavasaris“ (Wiosna), oprócz tego wychodzi sześć razy do roku ogólne pismo dla młodzieży p. n. „Jaunimo Wadas“ (Kierownik młodzieży). Młodzież żeńska szkolna ma własny miesięcznik „Naujoji Vaidilute“ (Nowa wajelotka). Czasopisma te wydawane są przez organizacje młodzieży. Ponadto wydawany jest miesięcznik p. n. „Zvaigždute“ (Gwiazdeczka) przez bardzo sprężystą i rozsianą niemal po wszystkich zakątkach Litwy organizację dzieci p. n. „Angelo Sargo Vaiku Sajunga“ (Zjednoczenie dzieci Anioła Stróża).

Dla wieści litewskich wychodzi jedyny miesięcznik p. n. „Motieris“ (Niewiasta), seroko i wszechstronnie obejmujący zagadnienia kulturalne, społeczne w związku ze stanowiskiem niewiasty, bogaty dział wychowawczy, zdrowotny i gospodarstwa domowego.

Życie naukowe w katolickim ujęciu względnie niesprzecznie z doktryną katolicką ujmują: „Logos“ —

czasopismo filozoficzne, wychodzące dwa, trzy razy rocznie, „Kosmos“ — miesięcznik przyrodniczy, wreszcie „Zydinys“ — miesięcznik poświęcony nauce, literaturze, zagadnieniom ogólnie społecznym i specjalnie życiu akademickiemu. Z dziedziny pedagogiki wychodzi miesięcznik „Lietuvos mokykla“ (Szkoła Litewska).

Religijne natomiast życie w ścisłym tego słowa znaczeniu odzwierciedlają miesięczniki: „Sv. Prasciskaus Varpelis“ (Dzwoneczek św. Franciszka) — organ tercjarzy; „Zvaigždė“ (Gwiazda) — wydawnictwo OO. Jezuitów, w większości poświęcone kultowi Najświętszego Serca Jezusowego, oraz „Tiesos Kelias“ (Droga prawdy) — wielki, sto dwadzieścia stronni zawierający miesięcznik, traktujący o najrozmaitszych zagadnieniach religijnych, moralnych, naukowych i społecznych, zawierający ponadto obszerny dział duszpasterski i kaznodziejski.

Z fachowych, praktycznych pism wychodzi dla rolników ilustrowany tygodnik p. n. „Ukinizskas“ (Rolnik), 16-24 stronicowy, z dodatkami, jak: uprawa roli, lekarz domowy, gospodyni, kooperacja i wielkim kalendarzem „Przyjaciel rolnika“.

Autentyczne szczegóły śmierci Maksymiljana, cesarza Meksyku.

Na łamach prasy wiedeńskiej ukazały się ostatnio nowe, zupełnie autentyczne szczegóły śmierci rozstrzelanego, przez Napoleona II nieopatrznie własnemu losowi pozostawionego, arcyksięcia austriackiego Maksymiljana, cesarza Meksyku. Nowe te relacje o cesarskiej tragedii w Queretaro w dniu 19 czerwca 1867 roku czerpią autorzy ogłaszanych na ten temat artykułów z odnalezionego w wiedeńskim archiwum państwowym listu Bertie Marriotta, oficera sztabu nieszczęśliwego cesarza. Bertie Marriott, z pochodzenia Anglik, wpadł wraz z cesarzem w ręce wojsk stronnictwa republikańskiego i jako stronnik Maksymiljana został skazany na 2 lata więzienia. Po odsiedzeniu kary musiał Meksyk na zawsze opuścić.

Z więzienia, wśród niezwykle przykrych warunków otoczenia i pożywienia, wysłał kapitan Marriott list o rozstrzelaniu cesarza do księżnej Marii Hamilton, z domu księżniczki bawarskiej, za której protekcją dostał się swego czasu na cesarską służbę. Marriott żywił zawsze wdzięczność dla dobrej księżnej i jej to właśnie przesłał najautentyczniejszą relację o statkach chwilach cesarza Maksymiljana. Księżna przesała list ten serdecznie przyjacielce swojej arcyksiężniczce Zofii, matce Maksymiljana, i tą drogą znalazł się ten dokument w państwowym archiwum wiedeńskim w specjalnym dziale spraw i tajnej korespondencji Habsburgów. Szczegółów egzekucji nad cesarzem i jego dwoma generałami: Miramonem i Mejią dostarczył Marriottowi naoczny świadek, obecny przy straceniu cesarza spowiednik gen. Meije.

W dniu 19 czerwca 1867 r., we środę, o godz. 6-tej rano wyprowadzono skazanych z klasztoru Kapucynów.

„Jakie piękne niebo! Takiego nieba życzyłem sobie na dzień mojej śmierci“ — przemówił cesarz do swego obrońcy, adwokata Ortega, przestępując próg bramy więzienia.

Skazańców ubranych w czarny strój wieziono każdego w oddzielnym wozie w towarzystwie księdza za miasto na wzgórze, położone 100 kroków od miejsca, w którym 15 maja 1867 roku pokonany cesarz złożył broń w ręce zwycięskich republikanów. Cztery tysiące uzbrojonych żołnierzy otaczało cesarza i dwóch wiernych mu generałów w drodze na to nieszczęsne wzgórze śmierci.

Na miejscu stracenia cesarz, zupełnie opanowany i uśmiechnięty, strzepnął kurz z ubrania i, rozdając każdemu z żołnierzy, przeznaczonych do wykonania wyroku, po jednej uncji, prosił by mierzyli prosto w pierś.

Komenderujący oddziałem egzekucyjnym młody oficer podszedł do cesarza, przepaszając i tłumacząc się jednocześnie, że jako żołnierz musi wykonać to, co w sercu swoim potępia. „Żołnierz powinien spełnić

swoje rozkazy. Dziękuję panu za współczucie, ale żądam, aby pan dany mi rozkaz wykonał“ — odpowiedział cesarz sumiście oficerowi.

Poczem serdecznie uściśnął generałów Miramona i Meję, mówiąc: „Wkrótce zobaczymy się w innym świecie!“

Cesarz, który stał w środku, rzekł do Miramona: „Generale, waleczny jest także przez monarchę podziwiany i przed śmiercią odstępuję panu miejsce honorowe“. To mówiąc, wziął dzielnego generała w środek. Do generała Meji zaś rzekł: „Co na ziemi zostało bez nagrody, będzie nagrodzone w niebie“.

Generał Meja był najbardziej przygnębiony, przed paru bowiem minutami widział własną żonę, pędzącą w obłądzonej ulicy z dzieckiem u piersi.

Cesarz wystąpił teraz nieco naprzód i jasnym a donośnym głosem zawołał: „Meksykanie! mężowie mojego stanu i pochodzenia, ożywiemi moimi uczuciami, są przeznaczeni przez Opatrzność na to, aby uszczęśliwiali swoje ludy lub zostali męczennikami. Przychodząc do was nie żywiłem żadnych myśli ukrytych; przyszedłem, wezwany przez dobrze myślących Meksykanów, przez tych, którzy dziś ofiarują się za moją przybraną Ojczyznę. W obliczu śmierci pocieszam się, że w miarę sił moich czyniłem dobrze i że nie zostałem opuszczony przez moich ukochanych i wiernych generałów. Meksykanie! Niech krew moja będzie ostatnią, jaka się przeleje dla podźwignięcia mojej nieszczęśliwej, przybranej Ojczyzny“.

Po tych słowach cesarz cofnął się w tył i, wystawiając naprzód jedną nogę oraz wznosząc oczy ku niebu, wskazał ręką na pierś i oczekiwał spokojnie śmierci.

Gen. Miramon wyciągnął papier z kieszeni i zwracając się do żołnierzy, mówił: „Żołnierze Meksyku! Ziomek moi! Widzicie mnie tutaj skazanego na śmierć jako zdrajcę. Wobec całego świata oświadczam tu w obliczu śmierci mojej, że nigdy nie zdradziłem mojej Ojczyzny. Walczyłem za ład i porządek państwa i z honorem dziś za niego padam. Mam synów, lecz synów tych nie może nigdy splamić oszczerstwo zdrady. Meksykanie! Niech żyje Meksyk i niech żyje cesarz!“

Ostatnie słowa wypowiedział gen. Miramon z ogromną mocą. Wszyscy byli wzruszeni. Niektórzy płakali.

Z miasta Queretaro przy egzekucji nie było nikogo, ulice były puste, domy pozamykane. Ciało skazańców zabalsamowano.

W powyższych, krótkich słowach donosił kap. Marriott księżniczkę Hamilton o bohaterskiej śmierci nieszczęśliwego cesarza Maksymiljana, przepaszając ją za swoją złą niemczyznę i za swoje złe, więzienne piśmno.

Rozmałości.

Choroba raka nie jest zaraźliwa.

Na jednym z posiedzeń Akademii Lekarskiej w Paryżu prof. Regaud stwierdził, że wypadki raka są niezwykle rzadkie wśród personelu, obsługującego chorych w szpitalach i lecznicach dla rakowatych. Brak tych wypadków zarażenia się chorobą raka w instytucjach dla chorych na raka potwierdza dane doświadczalnej i porównawczej medycyny. Zupełnie inne przyczyny tłumaczą grupowe wypadki raka, które wytworzyły błędną opinię o jego zaraźliwości. Są one różnorodne; ale sprowadzają się do tego pewnika, że jednostki należące do ludzkich czy zwierzęcych kategorii bywają narażone wspólnie na przyczyny miejscowe, sprzyjające lub sprowadzające tę chorobę: rasa, dziedziczność, zawałów, wady organiczne, zborowe przyzwyczajenia różnorodnych natur, etc.

Jest więc niepotrzebne i szkodliwe niepokojenie opinii publicznej obawą zarażenia rakiem, gdyż żaden, ani medyczny, ani doświadczalny dowód tego nie potwierdza.

Mumie egipskie niedostępne dla ciekawości ludyckiej.

Poczawszy od 5 czerwca, jak donoszą z Kairu, królewskie mumie muzeum w Bulaku nie są więcej wystawione na widok publiczny. Znajdujące się w sarkofagach pozostaną tam, ale wieka zostaną zamienione na szklane. Wśród mumii, których dotyczy to zarządzenie, wyliczają krewnych królowej Tii (matki Amentotepa III z XVII dynastji).

Do innych należą mumie faraonów: Seti I-go, Seti II-go, Ramzesa II, Meneptala z XIX dynastji (ten ostatni bywa często uważany, zdaje się błędnie, jako ten, który pozwolił wyjść żydom z niewoli), Ramzesa III i Ramzesa V (z XX dynastji); zostaną one umieszczone w specjalnej sali, do której publiczność nie będzie miała dostępu. W dolinie królów (Teby) grób Amenhotepa II (XVIII dynastja), gdzie znajdują się mumie tego faraona i jego trzech służących, został zamknięty. Na przyszłość będą mogły być oglądane wyłącznie w celach naukowych i na mocy specjalnego pozwolenia właściwego ministra.

Wszystkie te zarządzenia mają związek z uchwałą, niedawno prawem w egipskiej izbie postów.

Olbryzi żółw.

Na wysokości latarni morskiej w Armen, łódź rybacka Emma Paul z portu Donarnenez schwytała w swe sieci olbrzymiego żółwia, mierzącego 2,30 metr. długości, 1,35 m. szerokości, a ważącego około 350 kilogramów.

Przed piętnastu dniami załoga innej łodzi rybackiej w tych samych okolicach pojmała żółwia wagi 250 kilo. Zwierzęta te, przebywające zwykle w gorących wodach, skutkiem gwałtownych burz, zostały pociągnięte przez silne nurty aż do kanału La Manche.

Droga w Europie na najwyższej wysokości.

Międzynarodowe czynniki Francji zatwierdziły budowę drogi na najwyższej wysokości, nie tylko we Francji, ale w Europie, w t. zw. „Wysokich Pirenejach“; będzie się rozpoczynała w wąwozie Tourmallet, a kończyła przy obserwatorium „Pic du Midi“ (2877 metrów wysokości).

Wkrótce więc turyści będą mogli wygodnie w autokarze wznosić się na wysoki szczyt. Budujące ją przedsiębiorstwo będzie miało prawo pobierania opłat w ciągu 98 lat, poczem droga stanie się własnością syndykatu właścicieli doliny Bareges.

Najzdrowsze mleko.

Nie wszyscy wiedzą, że w wyższych częściach atmosfery unoszą się opary, przesycone radem i jodyną. Jeden z uczonych, przebywający na wyspie Foehér, doszedł do przekonania, że w mleku krów, pasących się na wysokich górach, znajduje się jodyna. Wieśniacy, stale spożywający to mleko, prawie nigdy nie chorują. Czyż nie wysoce wartościowe odkrycie? Niechże mieszczuchy wielkomięskie, co mogą z urlopu wypoczynkowego korzystać, wybiorą się na swoje wywczasy w nasze piękne góry i odżywiają tam nie tylko zmęczone płuca i drogi oddechowe balsamicznym powietrzem, ale również osłabiony organizm mlekiem, w którym napewno znajduje się jodyna.

ŻARTY I DOWCIPY.

Omyłł się.

Szef do buchaltera: Wręczam panu 100 złotych gratyfikacji: jest to nagroda za to, że przez cały rok ani razu się pan nie omyłł.

— Z jednym wyjątkiem, panie pryncypale.
— Mianowicie?
— Sądziłem, że otrzymam 200 złotych gratyfikacji.

Środek na bezsenność.

— Od dłuższego czasu cierpię na bezsenność, może mi coś poradzić?

— Owszem, znam dobry środek. Co pół godziny kieliszek koniaku.

— Czy wtedy bezsenność znika?

— Nie, lecz będzie ci wesoło na duszy.